

Mieszkanie czwarte

ROZDZIAŁ 2

Mówi o tym samym w dalszym ciągu i objaśnia za pomocą porównania, co to są smaki nadprzyrodzone i jak mamy się sposobić do ich otrzymania, o nie się nie ubiegając.

1. O, Boże wielki, gdzież to ja się zapędziłam! Zapomniałam już, o czym zaczęłam być mówić, a to z powodu interesów i słabego zdrowia mojego, które mię odrywają od pisania właśnie w czasie do tego najspodobniejszego. Z taką złą, jak moja, pamięcią i w niemożności odczytania tego, co napisałam, pewno całe to pisanie moje będzie bez związku ni ładu. Ale choć w tym, co mówię, żadnego może nie będzie porządku, zawsze słowa moje będą wyrazem tego, co rozumiem i czuję. Mówiłam, zdaje mi się, o pociechach duchowych, jak nieraz wikłają się z zapędem namiętności, skutkiem czego sprawują niejaki wzburzenie wewnętrzne, wywołują jęki i łkania, i szlochania, a nawet, jak mnie o tym upewniali doświadczeni, doznaje się w tym stanie ucisku w piersiach lub podlega się mimowolnym podrzucaniem i targaniem, których powstrzymać nie można i taka jest siła wewnętrznego nacisku, że nieraz krew się rzuca nosem i inne tym podobne objawiają się dotkliwie przypadłości. Ja o tym nic powiedzieć nie mogę, bo sama przez to nie przechodziłam; sądzę jednak, że i w takich rzeczach musi być jakaś pociecha, skoro wszystko tu - jak mówiłam - dąży do pragnienia spodobania się Bogu i cieszenia się boską obecnością Jego.

2. Ale te "smaki Boże", o których mówię obecnie, albo jak je na innym miejscu nazwałam "modlitwa odpocznienia" - jest to zupełnie co innego, jak o tym wiedzą te spomiedzy was, które z miłosierdzia Boga tych smaków zakosztowały. Postarajmy się zrozumieć to lepiej za pomocą porównania: weźmy na przykład dwa zdroje z dwoma zbiornikami, do których spływa woda. Na objaśnienie niektórych rzeczy duchowych zapewne dlatego, że mało mam nauki i małe zdolności, nie znam drugiego tak odpowiedniego porównania, jak podobieństwo wody. Szczególnie też mam do tego żywiołu upodobanie i pilniej niż nad innymi rzeczami nad nim się zastanawiałam. Choć i w każdej innej rzeczy, tym samym, że ją stworzył Bóg tak wielki i tak nieskończenie mądry, muszą

się zawierać niezliczone tajemnice, z których rozważania możemy odnieść dla siebie pożytek, jak to i czynią ci, którzy mają zrozumienie tych rzeczy, to z drugiej strony mam to przekonanie, że w każdym najmniejszym stworzeniu Bożym, choćby to była tylko drobna mrówka, więcej ukrywa się dziwów, niż rozum pojąć zdoła.

3. Wracając tedy do naszego porównania, dwa one zbiorniki oba się napełniają wodą, ale każdy w sposób odmienny: do jednego spływa woda więcej z daleka, za pomocą różnych sztucznych wodociągów, drugi umieszczony w samymże miejscu, skąd wytryska woda, napełnia się od razu, bez żadnego szumu. A jeśli źródł jest obfity, jaki jest ten, który mam na myśli, tedy napełniwszy zbiornik, spływa z niego wielkim strumieniem, który, nie potrzebując żadnych wodociągów ani pomocy ręki ludzkiej, sam z siebie nieustannie i coraz dalej wody nim płynące roznosi. W tym więc cała różnica. Woda płynąca za pomocą wodociągów są to, wedle rozumienia mego, te "pociechy" na rozmyślaniu powstające, których nabywamy przez rozważanie rzeczy stworzonych i przez pracę umysłu naszego, za czym woda ona, jeśli wreszcie, jak mówiłam, spłynie na duszę i sprawi w niej jaki pożytek, spływa z szumem, bo ostatecznie my sami własnym staraniem naszym ją sprowadzamy.

4. Tamta druga woda przeciwnie, tryska do duszy z samegoż źródła, którym jest Bóg. Stąd to, gdy spodoba się boskiej dobroci Jego użyć nam tej łaski nadprzyrodzonej, działanie Jego sprawuje w nas te smaki z niewypowiedzianym pokojem, cichością i słodkością, które przenikają aż do dna istności naszej. Jak i czym się to dzieje, tego nie wiem; ale ta pociecha i słodkość nie daje się uczuć - jak to bywa z pociechami tej ziemi - w sercu, przynajmniej z początku; potem dopiero całe je napełnia, za czym ta woda rozlewa się i nurtuje po wszystkich mieszkaniach, po wszystkich władzach duszy, aż w końcu dochodzi i do ciała. Dlatego mówiłam, że te smaki poczynają się w Bogu, a kończą się w nas; i rzecz pewna, jak się o tym przekona każdy, kto doświadczy, że i zewnętrzny człowiek cały cieszy się tym smakiem i tą słodkością.

5. Pisząc te słowa, zastanawiałam się nad tym, co w onym wierszu: *Dilatasti cor meum*, Prorok mówi, że Bóg rozszerzył serce jego. Jakoż

nie sędzę - jak już mówiłam - by to "rozszerzenie", ten smak duchowy brał początek swój z serca; poczyną się on z czegoś bardziej wewnętrznego, z jakiejś ukrytej głębi; musi to chyba być sam środek i rdzeń duszy, jak to później rozumiałam i jak o tym w dalszym ciągu mówić będę. Zaprawdę, takie się w nas ukrywają tajemnice, że częstokroć, gdy którą z nich ujrzę, zdumienie mię ogarnia, a ileż ich więcej musi być, których nie dojrzę! O, Panie mój i Boże mój, jakże nieogarnione są wielmożności Twoje! A my na tej ziemi, ciemni i nieświadomi jak prostacze pastuszki wyobrażamy sobie, że zdołamy choćby w częstce jakiej je zgłębić. Wszystka o Tobie wiedza i poznanie nasze tyle znaczy, co nic, kiedy w nas samych takie są głębokie tajemnice, których dociec nie potrafimy. Tyle co nic, mówię, w porównaniu z tym mnóstwem tajemnic i doskonałości, które są w Tobie; bo niemniej przeto wielkie są i niezmiernie już i te wielmożności Twoje, które umysł nasz, przez rozważanie dzieł Twoich, dojrzeć i poznać zdoła.

6. Wracam do przytoczonego wyżej wiersza: dobrze on sam, zdaniem moim, może posłużyć do objaśnienia tego nadprzyrodzonego napełnienia się zbiornika duszy. Woda ta niebieska, gdy zacznie płynąć z tego źródła, o którym mówiłam, to jest z głębi jestestwa naszego, rozszerza się coraz dalej rozprzestrzeniając całe wnętrze nasze, i sprowadza za sobą pewne dobra, na określenie których nie ma wyrazu, ani też dusza sama nie zdoła pojąć tego, co jej się udziela w onej chwili błogosławionej. Czuje w sobie nieopisaną jakąś słodką wonność, jak gdyby tam w głębi jej tliło się ognisko, z którego się wznosi wonny dym położonego na nim kadzidła; nie widzi ani ognia, ani światła, ani gdzie ono jest; ale ciepło i wonność dymu z ogniska wychodzącego przenika ją całą, a częstokroć - jak mówiłam - i samoż ciało uczestniczy w tej rozkoszy. Zważcie jednak i zrozumiejcie dobrze myśl moją: nie czuje się tu rzeczywistego dotykającego ciepła ani rzeczywistego zmysł przystępnego zapachu; to, o czym tu mówię, jest to rzecz nierównie wyższej i subtelniejszej natury i dlatego tylko użyłam tych porównań, abyście za pomocą ich mogły sobie utworzyć jakiegokolwiek o tej tajemnicy pojęcie. Które z was same przez to nie przechodziły, niechaj mi wierzą, że prawdziwie w taki sposób odbywa się to napełnienie i rozszerzenie serca i że dusza jaśniej to wszystko widzi i poznaje, niż ja objaśnić zdołam. Ale nie jest to rzecz, której dość byłoby pragnąć, aby ją uzyskać; sami z

siebie, jakkolwiek byśmy się starali i usiłowali, nigdy jej nie zdołamy osiągnąć, i to jedno już dowodzi, że nie jest to dzieło z marnego kruszcu natury naszej uczynione, ale dzieło utworzone z przeczystego złota mądrości Bożej. Co do władz duszy, nie zdaje mi się, by w tym stanie były zjednoczone z Bogiem; są tylko jakby upojone i zdumione pytają siebie, co to jest takiego.

7. Być może, że mówiąc tu o tych łaskach tak głęboko wewnętrznych, niezupełnie się zgadzam w tym lub owym punkcie z tym, co na innych miejscach w tymże przedmiocie powiedziałam. Nic by w tym nie było dziwnego: w ciągu tych blisko piętnastu lat, które upłynęły od napisania tamtej księgi, mógł mi Pan dać jaśniejsze tych rzeczy zrozumienie, niż je wówczas posiadałam, a nadto i dzisiaj tak samo jak wówczas mogę się mylić we wszystkim, co mówię; to tylko rzecz pewna, że ani wówczas nie mogłam, ani dziś nie mogę powiedzieć kłamstwa; tysiąc razy, z łaski i miłosierdzia Boga, wolę umrzeć, niż raz skłamać; piszę albo mówię, jak rozumiem i czuję.

8. Wola, jak sądzę, musi być w tym stanie poniekąd zjednoczona z wolą Boga. Ale dopiero po skutkach i uczynkach poznaje się prawdę i rzetelność tego rodzaju modlitwy; nie ma pewniejszego probierza nad jej doświadczenie. Wielką łaskę czyni Pan tej duszy, która, dostąpiwszy tego daru, umie się poznać na nim, ale jeszcze większą, jeśli, otrzymawszy go, nie cofa się wstecz. Nie wątpię o tym, córki, że pragnęłybyście dołożyć wszelkich starań, aby zaraz dojść do tego stanu modlitwy. I słuszne to pragnienie wasze, bo nigdy - powtarzam - nie zdoła dusza pojąć ani tych łask, jakich Pan jej w tym stanie użycza, ani tej miłości, z jaką tam coraz bliżej pociąga ją do siebie. Warto więc bez wątpienia pragnąć i pilnie dowiadywać się, jakim sposobem można osiągnąć tak wysokiej łaski. Wskażę wam ten sposób, jak ja go rozumiem.

9. Nie mówię, tu o wypadkach nadzwyczajnych, kiedy spodoba się Panu użyczyć komu tej łaski bez żadnej innej przyczyny, jedynie tylko dlatego, że tak Mu się podoba. Pan wie, co czyni, nie nasza rzecz wglądać w zamiary i prawdy Jego. Co do nas, córki, przestrzegając nasamprzód tego, co należy do mieszkań poprzednich, miejmy pokorę i jeszcze raz pokorę! Pokorą Pan daje się zwyciężyć i spełnia wszystko,

czego pragniemy. Pierwszym zaś znakiem, po którym możecie poznać czy posiadacie tę cnotę, będzie szczere i mocne o sobie przekonanie, że nie jesteście godne takich łask i smaków Bożych i że nigdy ich w życiu waszym nie dostąpicie. Jakimże więc sposobem, zapytacie, osiągniemy te łaski, nie śmiejąc nawet o nie się starać? - Na to odpowiadam: najlepszy sposób otrzymania tych łask jest ten, który wam wskazałam; najpewniej ich dostąpi ten, kto się o nic nie stara, a to z następujących pięciu powodów. Naprzód dlatego, że pierwszym warunkiem do osiągnięcia ich jest czysta i bezinteresowna miłość Boga. Po wtóre dlatego, że zawsze to będzie trochę za mało pokory, jeśli kto sobie wyobraża, że za takie małe i nędzne posługi, jakie my możemy oddać Bogu, zdoła osiągnąć rzecz tak wielką. Po trzecie, że prawdziwe do otrzymania podobnej łaski przysposobienie zasadza się na tym, byśmy pomnęć na to, że bądź co bądź jesteśmy grzesznikami i po wiele razy obraziliśmy Boga, pragnęli nie używać smaków i rozkoszy, ale cierpieć dla miłości Pana i naśladować Go. Po czwarte, że Bóg nie zobowiązał się udzielać nam tych łask nadzwyczajnych, tak jak w nieskończonej dobroci swojej zobowiązał się dać nam chwałę wieczną, jeśli zachowamy przykazania Jego; łaski te nie są konieczne do zbawienia, a On najlepiej wie, czego nam potrzeba i co nam pożyteczne i zna, kto Go prawdziwie miłuje. Jakoż wiem o tym i znam dusze takie, które idą tą drogą miłości, a każdy nią iść musi, kto pragnie służyć jedynie Chrystusowi ukrzyżowanemu, że nie tylko nie pragną smaków i rozkoszy ani o nie Pana nie proszą, ale przeciwnie, błagają Go, by im, póki żyją, łask takich nie dawał; prawdziwie tak jest, jak mówię. Po piąte na koniec, że starania nasze byłyby daremne dlatego, że ta woda smaków niebieskich nie daje się, tak jak tamta woda pociech duchowych, sprowadzić za pomocą wodociągu, więc póki źródło, którym jest Bóg, wydać jej nie chce, na próżno tylko trudziłybyśmy się nad jej dobywaniem. To znaczy innymi słowy, że jakkolwiek byśmy przedłużały rozmyślenia nasze i wysilały się, i łzami zalewały, nigdy z tych usiłowań naszych woda ona nie wypłynie; Bóg sam tylko ją daje, komu chce, i daje ją częstokroć w chwili, kiedy dusza najmniej się tego spodziewa.

10. Jego jesteście własnością, siostry, niech robi z nami, co się Jemu spodoba, niech nas prowadzi, kędy chce. Ale tego pewna jestem, że kto naprawdę upokorzy się i zaprze się siebie (naprawdę, mówię, nie w

imaginacji, która nas często zwodzi, ale byśmy rzeczywiście byli pełni zaparcia siebie), temu Pan nie odmieszka użyczyć tej łaski i wielu innych jeszcze tak wielkich, że ich człowiek nie mógłby i zapragnąć. Niechaj będzie pochwalony i błogosławiony na wieki, amen.